

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Admistracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmskim pod Nr. 15.

„Dziennik Poznański” —
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
w Paryżu 7 mar. 50 fen., w Paryżu nie-
mieckim 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, we
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecji
16 mar. 50 fen., w Danii 13 mar. 20 fen., w Wio-
zech, w Szwajcaryi i Belgii 12 mar., w Turcyi 23
r., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w administracyi; ogłoszenia przyjmują w obu
redakcyach. W innych krajach za tytuł nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd

Ajenty Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank” Behrenstr. 24 i Haack & Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlötte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Moisse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną
prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla za-
miejscowych 3 marki 5 fenigów, dla miejsco-
wych 2 marki 50 fenigów.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 25 sierpnia.

O akcyi dyplomatycznej, podjętej w sprawie her-
cogowinowskiej przez mocarstwa północne — bliższe dziś
nadeszły szczegóły. Rząd turecki przystał, jak już pi-
saliśmy, na propozycję trzech reprezentantów, tj. po-
stanowił wysłać pełnomocnego komisarza, któryby zba-
dał skargi powstańców i w razie koniecznym postarzał
się o zadośćuczynienie takowym. Czy ten komisarz
zbadą, jak należy, skargi uciśnionych Słowian i czy im
zaradzi, czy przydad mu będzie w tym dochodzeniu
komisary mieszana, jak to dotychczas bywało, czy Porta
po wysłaniu i rozpatrzeniu całej sprawy wejdzie
szczerze na drogę reform lub czy wszystkie pozostałe
po dawnemu, rozstrzygać tego przedwcześnie nie bę-
dziemy, nadmienimy tylko, że wedle korespondencyi,
zamieszczonych w pismach berlińskich, zgodził się rząd
turecki na powyższą propozycję na posiedzeniu odby-
tym w dniu 20 b. m. u wielkiego wezyra, na którym
obecni byli nie tylko baron Werther, hrabia Zichy
i ambasador rosyjski generał Ignatiew, ale i reprezen-
tanci Francyi i Włoch. Dziwna, piszą z Wiednia, że
na tej konferencji ambasador francuzki i włoski po-
pierali żądania trzech państw północnych. Telegram,
donoszący o tem, nie wie, jakoby miano się doma-
gać od Porty zaprzestania kroków wojennych. Wia-
domość też o zamierzonym ze strony Turcyi zawiesze-
niu broni brzmi nieprawdopodobnie, bo zaprzestanie
kroków nieprzyjacielskich nie od samych zależy Turcyi,
która przeciwko powstańcom może być zmuszona
do prowadzenia wojny. To też, jak donoszą z Wie-
dnia do berlińskiej Post, miała Porta propozycję pod-
jąć tylko przyjął zastrzeżeniem, że mocarstwa po-
średniczące przyjmują na siebie gwarancję, iż podczas
zawieszenia broni powstańcy zachowywać się będą spo-
kojnie. Magd. i Elberf. Ztg. zamieszczają kores-
pondencję z Wiednia, która podnosi, że Turcyja
wyrażnie domagała się poręczenia, iż powstańcy nie
zrywają zawieszenia broni. O tem żądaniu miał książę
czarnogórski zawiadomić Hercegowinczyków. Ale za
prawdziwość tak tej jak innych wiadomości zaręczyć
nie można — bo wszystkie pochodzą ze źródła austro-
ackiego, wzięte z prasy wiedeńskiej, której stanowisko
w obec powstania hercegowinowskiego i w ogólności w
obec Słowian zawsze było stronniczym. Nie zapomi-
najmy, że to Niemcy wiedeńscy piszą o Słowianach
znie albo zwolennicy centralizmu albo dualizmu au-
stryackiego a nieprzyjaciiele odwieczni Słowian. Nie
więc dziwnego, że odzywają się już głosy w dzienni-
karstwie, które przestrzegają przed tem mętnym źró-
dłem i nie każą dawać wiary ani prasie wiedeńskiej
ani węgierskiej. Oprócz niesłychanej ignorancji stoso-
wów tureckich, któremi odznaczają się dzienniki wiedeńskie
następne trzy okoliczności wpływają zawsze na ich sąd:
nasamprzód interes, jaki przywiązuje gielda do tej
sprawy, gielda, której większa część pism służy, po-
nieważ własności są albo banków albo przedsiębiorstw
finansowych; następnie stosunek zależny, w jakim
zostają dzienniki wiedeńskie do rządu austriackiego
lub tureckiego; wreszcie niezaprzeczona a nawet śmie-
szna nienawiść dziennikarstwa austriackiego do ży-
wiotu słowiańskiego, którego istnienie w oczach wie-
deńskich dziennikarzy zbrodnią się już nazywa, popeł-
nioną na społeczeństwie wiedeńskim i pesztetńskim. —
Gdyby o tem wszystkim wiedzieliśmy dobrze w Niem-
czech — tak pisze jeden z dzienników berlińskich
— nie tworzyłoby sobie sądu według zapatrzywań
prasy wiedeńsko-węgierskiej. Mimo to skazani jesteśmy

ciągle na posługiwanie się powyższymi źródłami, dla
tego nie rzucać za prawdziwość wiadomości Polit.
Corresp., powtarzamy za nią, że zamierzony w dn.
25 bm. atak powstańców na Trzebinia nie przyszedł
podobno do skutku w skutek doniesień, nadeszłych z
Cetynii. W dniu 23 bm. wyładowały podobno w Kle-
oku znowu dwa bataliony tureckie z nowym gubernat-
orem Bośni, Nedzid paszą.

Pod dniem wczorajszym telegrafują z Seo de Ur-
gel, że wywieszono parlamentarną flagę i że zapre-
stano ogień. Poczynione w imieniu karlistów przez
Lizarragę propozycje nie zostały podobno jeszcze przy-
jęte przez generała Martinez Campos, ale sądzą po-
wszechnie, że niebawem przyjdzie do kapitulacyi.

Posiedzenia rad jeneralnych we Francyi zbliżają
się ku końcowi, a nie takiego zaznaczyć nie możemy,
co by większy budziło interes. Ale interes — pisze
Indépendance — jaki przywiążemy do rad
jeneralnych, nie polega też na dyskusjach urzędowych
ale raczej na ich stosunku do prefektów, na stanowisku
rozmaitych grup, na ukonstytuowaniu się biur i t. p.
Nie robi to wprawdzie wiele hałasu, a jednakże nie jest
bez znaczenia mianowicie co do osadzenia usposobienia
kraju. Już teraz, pisze dalej Indépendance, —
zaznaczyć należy, że bonapartyści i legitymiści skro-
mniejszymi się stali od chwili, jak w Zgromadzeniu
narodowem nastąpiło zbliżenie się republikanów i orle-
anistów.

* Voss. Ztg. odbiera wiadomość z Poznania,
że pomyślniejsze są teraz widoki co do zaprowadzenia
ordynacyi powiatowej i prowincjonalnej w Księstwie,
ponieważ naczelny prezes, p. Günther, bardzo się miał
zainteresować temi projektami. Natomiast w kołach
regencyjnych i między radcami ziemskimi wielu
ma mieć przeciwników tak ordynacyi powiatowej jak
prowincjonalnej. Czy projekty powyższe, mające wyjść
z ministerstwa spraw wewnętrznych, będą tego rodzaju,
że będą mogły być przyjęte, rzecz to bardzo wątpliwa,
tak kończy korespondent poznański swoje uwagi.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał nauczycielowi Nagórznemu w Hucie w po-
wiecie starogardzkim powszechną oznakę honorową a księga-
rom Emilowi Goldschmidt i Ryszardowi Wilhelmowi
właścicielom księgarń F. Schneider et Co. w Berlinie tytuł
król. księgarzy nadwornych.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 22 sierpnia.

(Przestroga dla spółek.)

(Z.) Wiadomo powszechnie, że jakich pobudek
wyszedł cały ruch stowarzyszeń, jaki cel wytknęli so-
bie mianowicie wszystkie spółki zarobkowe. Dążą one
do wywobudzenia ludu ze szponów lichwy, do uwol-
nienia klas pracujących od wyzyskiwania przez niesu-
miennych handlarzy. Spółki zarobkowe są przeto naj-
lepszym lekarstwem przeciwko szerzeniu się proleta-
ryatu a tem samem przeciwko zachciankom i wicher-
niom socjalistycznym. Przekonanie to, zupełnie stu-
sne, dodaje spółkom ufności i wiary w powodzenie
sprawy, ale zdolne jest zarazem spowodować dla spółek
niemiłe zawiątki. Z przekonania powyższego bowiem
zrodzić się może w spółkach mniemanie, że tak władze
jak i sądy winny popierać dążenia spółek i że gotowe
są wybaczać spółkom nie dość ściśle przestrzeganie
przepisów i pewne nierówności, wynika-
jące z niewiedomości lub z braku odpowie-
dnie sił w zarządzie. Przekonanie to jest zupełnie
łgodne i uważamy sobie za obowiązek przestrzedz spółki
przed takim pojmowaniem rzeczy. Spółki nie mogą
rachować na jakąkolwiek względnosć czy to ze strony
władz administracyjnych, czy też ze strony sądów. —
Mamy owszem liczne przykłady, jak surowo przestrze-

gają sądy w obec spółek najdrobniejszych, napozór zu-
pełnie obojętnych przepisów. Tak n. p. nie przyjął
sąd pewnej spółki ogłoszenia rocznego sprawozdania,
ponieważ bilans był w talarach a nie w markach wy-
rażony, chociaż był to bilans za rok 1874, w którym
jeszcze stopa markowa nie była obowiązująca. Nie bę-
dziemy wchodzić w pobudki takich i tym podobnych
wymagań, zaznaczymy tylko fakt, celem zachęcenia
spółek do jak największej skrupulatności w przestrze-
ganiu przepisów prawa spółkowego.

Według § 11 tegoż prawa uważane są Spółki za
kupców w myśl ogólnego niemieckiego prawa handlo-
wego; stósując się przeto także do Spółek to, co rze-
czone prawo mówi o kupcach w części IV, § 28:
„Każdy kupiec jest obowiązany przechowywać odbie-
rane listy handlowe jako też zatrzymywać odpisy listów
wysyłanych i takowe wpisywać w osobną książkę.”
Spółki pożyczkowe załatwiają sprawy ze swymi inte-
resantami zazwyczaj ustnie i dla tego nie czują tak
silnie potrzeby zakładania kapiaryusza, jak Spółki tru-
dzące się handlem jakim; przepis powyższy dotyczy
jednakże tak tych jak i owych Spółek i dla tego
zwracamy nań uwagę wszystkich Spółek zarobkowych
i radzimy tym, które jeszcze kapiaryusza nie mają,
aby sobie takowy założyły — i po kupiecku go pro-
wadziły.

Buk, 22 sierpnia.

(O lichwie.)

(X.) Korespondencje o lichwie, w dwóch z ze-
szłego tygodnia numerach Dziennika zawarte, są
niezaprzeczenie bardzo dobre i zupełnie na czasie. —
Lichwa jest to jeden z najgłośniejszych czynników,
który lud nasz popycha do upadku i biedy. Lecz jak-
ież to są właściwie przyczyny, że szczególnie nasz
lud wpada w te liczne sieci lichwiarskie, oddaje się
w ręce bezsumiennych lichwiarzy?...

Bez wątpienia: 1) krytyczne położenie, liczne
spłaty i wypłaty, 2) brak znajomości prawa, 3) nie-
znajomość pisania i czytania, 4) pijalstwo i wystawia-
nie wekeli w stanie napiłym, 5) ślepe a nierozsądne
zaufanie do żydów.

Są to przyczyny udowodnione licznymi faktami;
otóż najnowszy co do przypadku drugiego i trzeciego.
Pewien gospodarz z Wielkiej Wsi pod Bukiem, który
często też lubi na dno kieliszka zaglądać, pożyczzył, w
napiłym będąc stanie, 5 talarów od żyda z Grz....
naturalnie na weksel. Weksel napisał podobno żyd
własną ręką; gospodarz, umiejacj cokolwiek pisać, po-
łożył podpis. Lecz coż się dzieje?! Po pół roku, bo
na ten czas weksel był wystawiony, skarży żyd gospo-
darza o pieniądze, ale już nie o 5 — lecz o 50 tal.,
pomimo, jak ów chłop zaręcza, tylko 5 talarów na we-
kslu napisane było. Naturalnie żyd wygrał, a gospo-
darz zapłacił.

Jak się to stało, bardzo jest naturalne.
Żyd własną ręką pisał weksel i to po niemiecku.
U góry napisał rzeczywiście liczbę 5 a potem pisał
wyrazami: Fünf Thaler i t. d., lecz później do 5 do-
pisał 0 a to Fünf dopisał „zig” i z lichby i z wyrazu
zrobiło się Fünfzig, a że podpis był chłopca własno-
ręczny, tego zaprzeczć nie mógł.

Ze nasz chłopce również i na ślepo oddaje się w
ręce lichwiarzy, niech posłuży za przykład następujący
przypadek:

W Łagwach pod Bukiem przed kilku laty przez
ożenek objął pewien młody gospodarz bardzo porządne
i bez długu gospodarstwo, mając tylko w niem ojca na
wymiarze, który wkrótce umarł. Z początku szło dość
dobrze, lecz przypadek chciał, że padły mu konie.
Chłop idzie wprost do handlarza żyda i kupuje drugie
konie, naturalnie na kredyt i ze słonym procentem
i z tem jeszcze zastrzeżeniem, że jeżeli w przeciągu
tego a tego czasu się nie uiszi z należności, dopłaci
tyle a tyle wiecej. Ile? — już nie pamiętam.

Lecz znów, czy przez niedożr czy przez przypa-
dek, konie padają. Bierze powtórnie od tegoż samego
żyda inne konie pod temi samymi, co ostatnie, warun-
kami, na co żyd bardzo chętnie przystał. Tymczasem
nadochodzi czas wypłaty pierwszego terminu. Chłop

dalonej. Oboje przechadzali się tam długo, trzymając
się za ręce, ale nie do siebie nie mówili. Leonia oc-
dana całą nowym wrażeniem, wpływającym do jej du-
szy — Emanuel wyczołgał od niej wzruszony, dumny i
radosny, usieszony tą rzeczywistością pełną szczęścia,
ale niepokojny, aby to szczęście nie zostało mu ode-
brane.

— Leonio, rzekł wreszcie, muszę mówić z moim
ojcem, bo on tylko może rozstrządać naszym losem.

— Dobrze i najlepiej, abyś to zaraz uczynił. Może
był względem nas niesprawiedliwym, niechaj się dowie
o naszej wspólnej miłości.

— Do widzenia więc najdroższa; prosz Boga, aby
ojciec nie był przeciwny naszym zamiarom.

— Będę się modliła; oby tylko Bóg wysłuchał
moje prośby. A teraz idź.

Generał, który sam siedział w salonie, spostrzegł
ezy wchodzącego syna, spojrzął mu bystro w oczy.
Postawa młodego człowieka była pełna szacunku ale
zarazem i chęci przeprowadzenia swych zamiarów.

— Ojcie, rzekł, przychodzę prosić cię o chwilę
rozmowy.

Pan d'Herbel poruszył się z niechęcią na fotelu.

— Ach, więc nareszcie uznasz — rzekł gniewnie
— że nadeszła już stósowna do tego chwila. Długo
się namyslałeś, lecz w sam czas przychodzisz, bo ja
też już chciałem z tobą mówić. Dobrze więc, słu-
cham cię.

— Od trzech miesięcy, mój ojcie, pędzę życie z
wami, z tobą i z moją kuzynką. Nie potrzebuję mó-
wić ci o piekności i zaletach Leonii, to też nie we-

idzie do innego żyda i pożyczka pieniędzy na weksel
pod gorszymi warunkami jeszcze, na termin drugiej
wypłaty pożyczty od kilku innych również na wekale,
lecz suma ich wynosiła dwa razy więcej niż odebrał;
zostając jeszcze oprócz tego być winnym owemu — od
którego konie kupił. Gdy przyszedł czas zapłacenia
weksli — nie mając pieniędzy — zaciągnął je na
hipotekę.

Wiedzieć jeszcze potrzeba, że przed wystawieniem
weksli zaciągnął pożyczkę z berlińskiego banku amori-
zacyjnego przeszło 500 tal. na wybudowanie domu.
Dość, że w przeciągu 4 lat, gdy go lichwiarze wzięli
w swoje obroty, dług przerosł wartość około 40
morgów, które posiadał. W roku bieżącym żydzi sprze-
dali gospodarstwo przez subhasta, która jeszcze długów
nie pokryła, a chłop w skutek tego — że się tak wy-
rażę — orznął jednego tamże zamieszkałego chałupni-
ka o 100 tal., kilku żydów z Grodziska o kilkaset ta-
larów, kasę szkolną, której był rendantem, przeszło
o 50 tal., sam zaś z kijem i torbą wyjechał pod Po-
znań na Jerzyce.

W korespondencyach o lichwie robiono uwagę
adwokatowi i ich sekretarzom, by sumiennie na spr-
awy takowe uwagę swoją zwracali; i bardzo słusznie,
lecz — nie zawsze też sprawa wekslowo-lichwiarska
przychodzi do adwokata, częstokroć idzie wprost do
sądu; starać się nam należy — jeżeli rzeczywiście
mamy dobro naszego ludu na sercu, ażeby też zaraz
z gruntu zniweczył. Mam tu na myśli dwa sposoby,
lecz nie wiem, czy trafią do przekonania?! Na lichwia-
rzy nie można mieć żadnego wpływu, lecz na tych,
którzy w ręce lichwiarzy się oddają.

Pierwszą przysługę oddaćby mogli nauczyciele,
jeżeli im prawdziwie dobro ludu na sercu leży, jeżeli
prawdziwie są i chcą być nauczycielami ludu.

Niechby oto n. p. nauczyciel już w szkole swoim
maluczkim wystawił niebezpieczeństwo lichwy; skut-
tek nierozumienia pożyczania pieniędzy na weksle
i dawał im liczne przykłady nędzy i biedy, jaka ztąd
powstaje. A sposobności do tego jest bardzo wiele;
n. p. w religii przy rozbiroze siódmego przykazania,
przy lekcji rachunków a nawet i czytaniu, gdzie się
sposobność nadarzy. Nadto i gminie może uwagę
zwracać na skutki lichwy i to nie koniecznie przez
moralę, ale niech n. p. opowie im o tym lub owym
przypadku, o którym słyszał lub w pismach publicznych
wyczytał, a takie postępowanie może łatwo nie jednego
do ostrożności doprowadzić.

Drugą i to większą jeszcze usługę mogą wyświad-
czyć Kółka rolnicze, — które coraz więcej się roz-
szerzają.

Niechby oto n. p. ktoś na posiedzeniu takiego
Kółka miał rozprawa o lichwie i jej skutkach, radził
członkom nie udawać się do lichwiarzy i innych od
tego odwozdić. Niechby podawał sposoby w wielkiej
potrzebie uzyskania pożyczek w rzetelny sposób, a na-
wet wybrał człowieka inteligentnego, rozsądnego, któ-
ryby potrafił w potrzebie nieszczyśliwym udzielić rady
i sposobu. Można by zwrócić uwagę na kasy pożycz-
kowe, do których nasz lud jeszcze tak mało ma
zaufania — i z którymi mało jeszcze obeznany.

Przy dobrych chęciach — i dla dobra naszego lu-
du — wiele uczynić można.

Kraków, 23 sierpnia.

(Dzielo p. A. Walewskiego i akademii umiejętności. — Status
dłuta p. Kurawy na Paniąską Książkę. — Ochotnik do po-
stawienia w Hercegowinie. — Djaból wydrukowany bez pomocy
sztuki drukarskiej.)

(Q.) Wszystkie prawie dzienniki galicyjskie zaj-
mują się w tej chwili nowym dziełem p. Antoniego
Walewskiego, członka czynnego akademii umiejętności
p. t. Filozofia dziejów w polskich i metoda
ich badania. Autor znany z zacofanych ultrakon-
serwatywnych i ultramonarchicznych pojęć, zacięty
wróg wszelkich zdołczy nowocześniejszego postępu jak
parlamentaryzm, wolność sumienia itd. nie dał w tej
pracy swojej nic nowego, sam nawet powiada w przed-
mowie, że jego dzieło jest uzupełnieniem wywodów
umieszczonych w przedmowie do pierwszego tomu

zmiesz mi za złe, że powoli uległem czarownym jej
wpływowi, pokochałem ją całą siłą mych uzołu i teraz
przychodzę ci to oznajmić.

— I ona niezawodnie także cię pokochała?

— Tak, mój ojcie.

W oczach generała zabłyśło coś naksztaltu gniewu
i oburzenia, ale szybko spuścił oczy przed wzrokiem
swego syna.

— I oż dalej? — rzekł chłodno.

— Ponieważ jesteś opiekunem i stryjem Leonii a
moim najdroższym ojcem, przeto przychodzę prosić cię
o jej rękę.

— I o jej majątek — dodał generał sucho.

— Przypomniałeś mi, ojcie, że Leonia jest boga-
tą, bo zapomniałem o tem.

W głosie młodego oficera tyle było szlachetnej du-
my i szczerości, tak to było widocznem, iż nie domy-
ślał się wcale, aby ojciec miał na myśli dokuczyć mu
robić jakikolwiek wymówki, iż pan d'Herbel uczył
się zawstydzonym. Przez chwilę też nie był w stanie
mówić, ataczając ze sobą wewnętrzną walkę, obja-
wiającą się w zmianie jego twarzy. Wstał wreszcie z
krzesła i wracając do dawniej swojej ojcowskiej czulo-
ści wyciągnął rękę do syna.

— Ojcie drogi — zawołał Emanuel — ty już nie
gniewasz się na mnie i znowu jesteś tak dobrym jak
dawniej.

— Byłem stary głupiec — rzekł, uśmiechając się
boleśnie generał — marzyłem jak dwudziestoletni mło-
dzień i dla tego byłem zły i niesprawiedliwy. Rze-
czywistość otworzyła mi oczy. Wy się kochacie oboje

FLAWIAN

Powiadka tłumaczona z francuzkiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 192.)

W gruncie rzeczy wewnątrz zazdrość i boleść
były przyczyną, że tak się bardzo troszczył o to. Na-
myślał się jednakże, czy mówić o tem z synem, bo
obawiał go się znaleźć takim, jakim okoliczności mu-
siały go zrobić, t. j. zakochanym. To też z dnia na
dzień stawał się dla niego zimniejszym, nawet się już
z tem nie tał, unikając o ile możności towarzystwa
Emanuela i Leonii i mówiąc jak najmniej z nimi. —
Młodzi ludzie martwili się tem bardzo i zachodzili w
głowie, co mogło być powodem tej nagłej zmiany hu-
moru generała. Nie czuli się bowiem w niczem winni,
chyba może w tem, że go czasami zostawiali samego.
Porucili więc pełne powabu przechadzki i zostawali
z panem d'Herbel, otaczając go czułością i staraniem.
Ale i to nie im pomogło; generał bowiem jeszcze zrobił
się popędliwszy i trudniejszy w pochoy. Czasami zda-
wało się, że wstręt czuje do nich. Takim sposobem
pożycie tej rodziny niedawno takie swobodne i wesołe,
zamienilo się teraz w smutne i rozpaczliwe prawie.
Emanuel szczególnie nieraz chodził jak obłąkany, nie
pojmował stanu swego ojca, zmiany jego charakteru i

Historię Rzeczypospolitej wyzwolonej, którą obecnie rozszerzył tylko i dokładnie wyjaśnił. Spodziewać się zatem było można i należało, że w dziele tym spotkamy się z najbardziej kraciawym wsteczni-
ctwem, ale w żadnej z tych prac dotychczasowych p. Walewski tak dalece uglił swojemu językowi nie popuścił, tyle bluźnierstw i fałszów drażniących naj-
droższe narodowe uczucia nasze otworzył i wyrażnie nie nagadał. Nie powtarzam ustępów, które pisma
tutejsze podniosły, bo na ich powtarzanie wstręt bierze,
dość powiedzieć, że autor apoteozuje „rycerski legity-
mizm“ tych, którym Mikołaj I. pomnik w Warszawie
na Saskim placu postawił, nazywa ich zawałanymi pa-
tryotami, którzy chlubić w obronie króla poginęli i t. p. i sławi wdzięczność Mikołaja. Pan Walewski
nie wie zapewne, że pomnik tego rodzaju jest jedynym
na całym świecie, że ten sam Mikołaj I. już nie po-
stałwł drugiego pomnika innym podobnego rodzaju
rycerskim legitymizmem, tym n. p., którzy w nocy 15
sierpnia polegali, że takiego pomnika nie doczekali się
od jego następcy ani Mistrzowie ani Leuchtownie, że
słowem ów pomnik na Saskim placu już przez to sa-
mo, że jest jedynym, jest świadectwem, iż nawet naj-
bezwzględniejsi autokraci brzydzą się tym gatunkiem
„rycerskiego legitymizmu“, który p. Walewski uwielbia.

Dotychczasowe wysoki p. Walewski w tym
rodzaju nie miał takiego znaczenia, bo występował
jako jednostka, teraz jednak, gdy p. Walewski został
wybrany członkiem akademii umiejętności i gdy to
dzieło na posiedzeniach wydziału historyczno-filozofi-
cznego akademii odczytywał, opinia słusznie zatru-
wiona zapytuje, czy akademika jest, czy nie jest z teo-
ryami wygłaszanymi przez swego członka solidarny.

Ze akademika formalnie i wprost tej solidarności
przyjąć nie chciała, na to mamy dowód w tym, że
dzieło to nie wyszło nakładem akademii, ale nakładem
autora, zaś co do odczytywania tej pracy na posiedze-
niach, wszyscy członkowie, z którymi mówić mogliśmy,
świadczą jednoznacznie, że autor czytając ustępy podo-
bnego rodzaju wypuszczał. W takim razie jednak
akademia powinna mieć tem większą pretensję do p.
Walewskiego, że ją w pole wywiódł i przed całym
światem odkrył śmieszność, gdyż największą podobno
kompromitacją dla uczoności ciała jest dać się podesić
i oszukać, w takim razie przystęp p. Walewski postąpił
z kolegami swymi nieuczciwie i niehonorowo i obraził
ich, jeżeli więc nie przez obrażenie uczuć narodowe
to już przez uczucie własnej godności, godności ludzi
uczonych i godności członków akademii — tolerować
takiego podejścia i fałszerstwa nie powinni. Trudno
wymagać od instytucji publicznej, skrupupowanej rozli-
cznemi względami, ażeby manifestowała się zbyt wy-
rażnie z uczuciami narodowymi, ale każdej instytucji,
która dba o własną godność, obowiązkiem jest dla tej
godności poszanowanie nakazywać i nawet własnym
swoim członkom drwić z siebie w żywe oczy nie po-
zwalać.

Zresztą w dziele p. Walewskiego nie tylko te u-
stępy, które pisma galicyjskie podniosły i które pan
Walewski mógł w odczytywaniu opuszczać, są obraż-
ające i potępienia godne, ale całe dzieło jest objawem
tak konsekwentnej przewrotności i tak spaczonych po-
jęć, że cobądźby p. Walewski opuszczał, choćby nawet
większą połowę, jeszcze to, co przeczytał, powinno być
oburzenie, protestacja, dyskusja naukowa i odpar-
cie energiczne wywołać. Ta naby — filozofia jest tak
dalece opaczna, że jako głównych sprawców upadku
Polski stawia Kazimierza W., Zygmunta Starego i Zy-
gmunta Augusta, a królem prawdziwie wielkim mieni
Zygmunta III. Akademia zazwyczaj stoją na straży
konserwatywnie na nauce, wynika to z ich charakteru,
że bardzo ostrożnie przyjmują wszelkie rewolucje nau-
kowe, dla czegoż taka rewolucja w powszechnych
pojęciach o historii polskiej, jakiej p. Walewski, który
niby to wszelką rewolucję się brzydzi, w dziejach na-
szych chce dokonać, nie wywołała najmniejszej opo-
zyty w akademii? Może p. Walewski, czytając i to
wszystko wypuszczał — ale w takim razie cóżby
czytał?

Niektórzy utrzymują, że statut akademii nie po-
zwalał jej prac członków „czynnych“ poddawać żadnej
ze swych strony cenzurze. Nie wiem, czy taki przepis
dałby się wydedukować ze statutu, znaleźć go tam,
choć szukałem, nie mogłem, ale jeżeli tak jest, to mo-
żemy się na przyszłość ciekawych rzeczy spodziewać.
Może się zjawić pomiędzy członkami czynnymi akade-
mii taki astronom-rewolucjonista, głoszący, że ziemia
obraca się koło księżycy, jaki rewolucjonista-matema-
tyk, dowodzący, że odkrył kwadraturę koła, jaki re-
wolucjonista-mechanik, utrzymujący, że wynalazł per-
petuum mobile, jaki rewolucjonista-lekarz, twier-
dzący, że posiada lekarstwo na wszystkie choroby, i
akademia słuchać tego będzie w milczeniu i dawać te-
mu swoją sankcję moralną, nie zważając, że we wszy-
stkich pięciu częściach świata śmiać się jednogłośnie
z niej będą.

Na uwagę zasługuje, że dotychczas tylko pisma
ultramontańskie pracę p. Walewskiego przyjęły mi-
lczem. Czyżby im się tak podobało, że p. Wale-
wski w liczbie innych obelżywości, jakie popisał, wró-
ży także niedalekie zbliżenie się kościoła katolickiego
z wschodem, a wróżbę swoją opiera na tem, że zbli-
żenie to już nawet nastąpiło, albowiem tylko Ojciec

z Leonia, dobrze, że przyszedłeś mi to powiedzieć. —
Byłem zazdrosny o nią, moje dziecko, zazdrosny jak
ojciec, któremu chcą zabrać miłą i kochaną córkę, jak
skąpiec, któremu chcą skarb jego wydrzeć. Teraz to
już minęło na zawsze, chodź mój synu, podaj mi rękę
i powiedz, że już nie masz żalu do mnie.

— Ach ojcze, kochany mój ojcze — rzekł rzewnym
głosem Emanuel.

— Powiedz mi to, powtórz, bo muszę zrobić ci
przykrość i zwrócić ci na jedną rzecz uwagę.

— Mów ojcze i wiedz, że chociażby mnie to wiele
kosztować miało, zawsze będę posłuszny twój woli.

— Chcesz się żenić, moje dziecko, a jesteś wojsko-
wym, i myślę, że lubisz swoje obowiązki. Jeżeli bę-
dziesz szczęśliwym w małżeństwie, czego jestem nadto
pewny, tem samem zamkniesz sobie drogę do przy-
szłości.

— Pozwól ojcze, iż ci powiem, że co do tego to
się mylisz. Znasz Leonia i więc wiesz, jaka jest silna,
odważna i śmiała. Będzie ona dla mnie drogą i mę-
zną towarzyszką, moją podporą a nie przeszkodą.

— Niechaj tak będzie, ale pomyśl, Leonia jest bo-
gatą, zanadto bogatą, a ty nie masz nic.

— Ję majątek najmniejsi mnie obchodzi, mój ojcze.
Zawsze sam sobie wystarczałem, i gdyby Leonia była
zupełnie biedną, ożeniłbym się z nią, bo ją kocham
serdecznie i czuję, że nie mógłbym już kochać innej
kobiety. Więc dla tego mam się wahać, że jest ma-
jętną?

— Twoje sumienie powiada ci, że masz słusność,

św. i car potępiają wszechwładztwo ludu, głosowanie
powszechne, rejchsraty, kluby itp. guśla rewolucyjne?

Przechodząc do innych wiadomości zapiszemy tu-
taj, że w dniu 14 b. m. wzniesiona została w Paniel-
skich skalach, w okolicy Krakowa, w miejscu ulubio-
nem wycieczek letnich i przechadzek, statua Matki
Boskiej z Lourdes, dłuta młodego utalentowanego ar-
tysty, który już zaszczytnie dał się poznać z biustu
Adama Mickiewicza, wykonanego na jednym z doro-
cznych czy poety poświęconych obchodów. Statua
większej niż naturalna wielkości, zrobiona jest z pi-
czowskiego kamienia i odznacza się artystycznym pra-
widziwem wykonaniem. Fundatorką tego posągu jest
księżna Czartoryska.

Jeden z uczniów tutejszego uniwersytetu, medyk,
opuścił Kraków, udając się do powstania w Hercego-
winie.

Do faktów z pewnością bardzo charakterystycznych
należy wypadek, że w mieście, w którym wydrukowa-
nem zostało dzieło p. Antoniego Walewskiego, żaden
z drukarzy nie chce drukować Diabła od czasu jak
to pismo przeszło pod nową redakcją, jakkolwiek w
Diablu obecnie nie tylko nie ma nie takiego coby
mogło obrażać uczucie narodowe albo moralność pu-
bliczną, ale owszem nowa redakcja stara się pod ka-
żdym względem pismo ulepszyć i zrobić odpowiedniem
zadaniu humorystycznego organu. Powodem odmowy
druku było jedynie to, że Diabł dzisiaj jako pi-
smo niezależne zupełnie, mógłby może kiedyś napisać
coś przeciwnego rozmaitym interesom i stosunkom, ja-
kiemi drukarnie tutejsze są związane. Numer Dia-
bła wyszedł zatem z litografii i zapewne będzie się
musiał posługiwać sztuką litograficzną, dopóki stosunki
drukarskie w Krakowie nie się zmienią, co z pozę-
tkiem przyszłego kwartału przez założenie nowej dru-
karni ma nastąpić.

NIEMCY.

* Berlin, 24 sierpnia. Komisja prawodawcza
dla cesarstwa rozpocznie w dniu 1 września na nowo
swe obrady od dalszego czytania projektu do nowej
procedury karniej. Mandat komisji upływa z dniem
zebrania się parlamentu, ale niepodobną jest rzeczą,
aby aż do tego czasu mogła komisja ukończyć obszerną
swą pracę. Dla tego też będzie musiał parlament
wejść z Kadą związków w porozumienie co do dals-
zych kroków w tej mierze. Jeżeli w ogóle ważnym
i doniosłym będzie nowy projekt procedury karniej i
reorganizacja na polu prawodawczym, po której się
pewnych ulepszeń i łagodniejszych przepisów spodzie-
wać należy, tem więcej życzyć wypada, aby cały ma-
teriał jak najrychlej wykonany w komisji, przedło-
żonym był do sankcji parlamentowi. Prasa mianowi-
cie wyczekuje nowego projektu z wielką niecierpliwo-
ścią, zwłaszcza, że praktyka coraz większą nakłada jej
wagę. Już osadzenie w więzieniu kilku naraz reda-
ktorów Frankf. Ztg. za odmówienie świadectwa
wywołało wielkie w opinii oburzenie a pomimo to po-
szły sądy dalekie i chciałoby niejako zmusić poszczegól-
ne redakcje do zamieszczania wyroków przeciw nim
zapadłych na miejsc, które same oznaczają. Praktyko-
wało się dotąd zwykle i tak też orzekał tenor prawa,
że dziennik skazany na ogłoszenie zapadłego przeciw
nim wyroku, zamieszczał go w części inseryując. Naj-
wyższy trybunał tymczasem zawyrokował obecnie, że
sądowni przysługują prawo nakazu, gdzie wyrok lub
odwołanie obraży mają być zamieszczone. Sądy mają
przeto prawo nakazać ogłoszenie wyroku w części re-
dakcyjnej a nie inserycyjnej, jak to dotąd bywało. Spo-
dziewać się należy, że praktyka ta nie utrzyma się
długo i nowy kodeks karny dla niemieckiego cesarstwa
określi ściśle i rozszerzy prawa prasy.

Od niejakiego czasu pojawiały się po dziennikach
pogłoski, że budżet wojskowy powiększonym będzie
z 30 na 60 milionów marek. Kreuz Ztg. zaprzecza
temu kategorycznie oświadczając, że lubo minister
wojny potrzebował będzie pewnego dodatku do budżetu,
dotychczas ten nie będzie wcale tak znacznym. Nowe
uzbrojenie kawalerii karabinami systemu Mausera i
innych potrzebnych w armii reorganizacji wymagać
będą większych wydatków. Natomiast zapowiedziane
podwyższenie gaży lekarzy wojskowych, płatników i
podoficerów, skreślono tymczasowo w etacie i odłożono
na czas późniejszy.

Uroczystość sekańska, którąby chcieli koniecznie
wnieść do rzędu narodowych świąt, ma i w tym
roku obchodzoną być uroczystością w całych Niemczech.
Udział publiczności jednak w tej uroczystości, nie zbyt
licznej już w roku zeszłym i zaprzestaliśmy, tą razą bę-
dzie może nawet nader skromnym, jak z wielu stron
Niemiec donoszą. Naród niemiecki z wyjątkiem sfer
wojskowych i urzędowych przychodzi coraz więcej do
przekonania, że wojny chociaż i szczęśliwie prowadzone
nie przynoszą mu żadnej prawie korzyści. Dla tego
tęż coraz obojętniej się staje na rocznicę zwycięstw
i walnych bitew niemieckiego oręża. Obojętność tę
podwaja obecnie smutny stan finansowy kraju i coraz
większe ubóstwo klas średnich. Frankfurcki magistrat
postanowił wprawdzie obchodzić uroczystości bitwy se-
kańskiej, ale tylko pięciu głosem przeciw czterem. —

i ja także ci to przynajmniej, moje drogie dziecko. Ale
świat potępia mężczyzn, którzy, nie mając majątku, że-
nią się bogato, i rzuca kamieniem na rodziców lub o-
piękunów, którzy na to pozwalają. Nie obrażaj się —
rzekł, spoglądając oburzeniem na twarz syna — nie
chciałbym, aby świat miał niesprawiedliwie obrażać
nas kłamstwem i podłością.

— A więc takim sposobem jesteś przeciwny na-
szemu pobraniu się? — rzekł Emanuel smutnie.

— Nie, nie jestem przeciwny — odpowiedział pan
d'Herbel — ale nie widzę potrzeby, aby to miało już
teraz nastąpić, tak nagle. Leonia ma dopiero lat osm-
naście, jest to jeszcze dziecko, nieznające świata ani
ludzi, i ty jesteś pierwszą jej miłością. Pozwól jej
dojrzeć i wyrobić się na kobietę. Gdybyś już teraz
się pobrali, nie tylko świat miałby prawo nas obrażać,
ale może i Leonia później mogłaby to samo uczynić.
Zaczekajcie jeszcze trzy lata, przez ten czas Leonia
dojdzie do pełnoletności, nabierze rozsądku i stanie się
godną obowiązków, które ją czekają.

Pan d'Herbel odzywał się głosem obowiązku do
szlachetnych uczuć syna. Emanuel spuścił głowę,
cierpiąc męstwo w swym przywiązaniu namigiem do
Leonii, w szacunku dla ojca.

— Idź, moje dziecko — rzekł łagodnie generał —
powiedzieć ci tylko moje zdanie w tym względzie,
nie narzucając ci go wcale jako wyraźną moją wolę,
którejby zmienić nie można, ale mam zanadto zaufania
do prawości twojego charakteru i wiem, że przynasz mi
słusność. Ja nawet nie chcę być w to wszystko wmię-

Uchwała powyższa wywołała jednak wielkie niezado-
wolenie w całym mieście a dzienniki frankfurckie ostrze-
poddają ją krytyce. I w innych miastach niemieckich
nie będzie prawdopodobnie lepiej a cała uroczystość
sekańska w Niemczech przypominać będzie z czasem
bardzo Warszawę w czasie przyjazdu i pobytu cara,
z tą tylko różnicą, że gdy tam policja, tu namówione
i zapłacone może przez patryotów ulicznicy wykrzyki-
wać będą należne do uroczystości „hura“ i tłum szyby
w nieosłoniętych oknach. Czego naród sam nie czuje,
tego mu nie da się oktrojować najślinniejszym naciskiem
i przerożnemi środkami.

Z dalszego przebiegu zjazdu dziennikarzy w Bre-
men zaznaczyć należy przedewszystkiem przyjęcie re-
zolucji, wedle której postanowiono założyć w Berlinie
archiwum dziennikarzy i zająć się napisaniem historii z-
jazdu dziennikarzy od pierwszego zjazdu począwszy aż
do dni obecnych. Poruszono dalej myśl utworzenia
wspólnej kasy, z którejby dawano zapomogi podeszłym
w wieku i niezdolnym już do pracy redaktorom. Dr.
Ziindner podjął się wypracować ku temu celowi statut,
który ma wiązać sobie za zasadę, iż do stowarzyszenia
przystępować będą mogli tylko dziennikarze niż lat
50 a roczna pensja którą niezdolnym do pracy dzien-
nikarzom płacić będzie można, nie ma przechodzić 6
tysięcy marek poczynając od stu marek. Przyszły
zjazd dziennikarzy ma się odbyć w Wiesbaden, Stut-
gardzie, Graub lub Norymberdze.

ROSYA.

* Podajemy dziś dalszy ciąg sprawozdania pro-
kuratora Zycharewa o spiskach socjalistycznych
w Rosji. Brzmi ono:

Sledztwo wykazało wreszcie, — że wiele osób nie
młodych, ojcowie i matki, posiadający i dostateczne
środki utrzymania i zajmujący poważne stanowisko
w społeczeństwie, nie tylko nie przeciwdziałali spisku-
jącym, lecz owszem bardzo często okazywali im żywe
współczucie, pomoc i poparcie, nie uznając w ślepych
swym fanatyzmie, że niehybnym następstwem takiego
trybu postępowania i zguba społeczeństwa i samych
siebie. I tak dość zamożny obywatel ziemski i sędzia
pokoju w pensenckiej gubernii Endyardow pomagał do
ukrywania jednego z najgłośniejszych i najniebezpie-
czniejszych pomocników Wojnarskiego. Zna oren-
burskiego żandarmskiego pułkownika Golouszewa
nie tylko nie skłoniła syna swego, by nie brał udziału
w knowaniach, lecz sama mu pomagała swymi radami
i wiadomościami. Profesor jarosławskiego liceum Du-
chowski nie tylko przyjmował u siebie agitatora Ko-
waleka, lecz poznał go i, że tak powiem, wta-
jemniczył w wewnętrzne życie studentów w liceum. —
Okazało się nadto, że bardzo wielu z gubernii wiatkiej
zamieszanych do sledztwa było stypendyatami wiat-
skiego ziemstwa, a prezes wiatkiego gubernialnego zar-
ządu naradzał się ze studentem kazańskiego uniwer-
sytetu Owczennikowem (bardzo mocno skompromito-
wanym) i bez jego rekomendacji nikomu nie dawał
miejca. Autor kilku dzieł, lekarz Portugalow, przy-
mował u siebie osoby, o których wiedział, że ukrywają
się przed poszukiwaniem rzędu, i pomagał im dalej
prowadzić występłą czynność. Bardzo bogata i sę-
dziwego wieku właścicielka ziemska Zofia Subotina nie
tylko osobiście prowadziła rewolucyjną propagandę po-
śród okolicznego ludu, lecz nakłoniła do tego swą wy-
chowankę Szatilową i córki nawet niepełnoletnie po-
słała kończyć edukację w Zurichu. Tak dalej Ple-
tniew, były gubernialny kasyer, przeczytawszy znale-
zioną przezeń u syna, gimnazysty, książkę treści re-
wolucyjnej, otworzył wyznał, że wychowywał syna dla
„narodu.“ Na nieszczęście jego rząd przedwcześnie
to wykrył. Córki rzeczywistych tajnych radców Na-
talia Armfeldt, Barbara Batiuszkowa i Zofia Pero-
wskaja, córka generał-majora Leszern von Herzfeld i wiele
innych, udaly się pomiędzy lud, zajmowały się robotą
w polu, spały razem z chłopami, towarzyszyły im pracy,
a za wszystko to nie tylko nie otrzymywały nagany od
swoich krewnych i znajomych, lecz przeciwnie
współczucie i pochwały. A takich przykładów wiele.
Przykłady te niewątpliwie powinny posłużyć za stwie-
rdzenie, że powodzenia agitatorów nie tyle zależały od ich
własnych usiłowań i czynności, ile od tej lekkomyśl-
ności, z jaką nauki ich wnikały w różne warstwy spo-
łeczne i od współczucia, które tam spotykały. Tak
np. trzech najbarlższych przewodców krańcowego,
rewolucyjnego stronnictwa, dymisjonowani porucznicy
artylerii Krowczyński, Rogaczew i student Klemens
mieszkałi po kilka miesiecy u rozmaitych osób, przed
którymi nie tylko wcale nie ukrywali, lecz owszem
rozwyszczniali swoje dążności i doktrynę. Wapom-
niony wyżej Rogaczew poznał się z Wojnarskim
który w skutek tego stał się jednym z najgorliwszych
jego adeptów, i ofiarował prawie cały swój majątek,
bo 40 tysięcy rubli na rewolucyjną propagandę. Aby
zdać go jak najżybciej i najmocniej rozszerzyć, urzą-
dzano po miastach i wsiach szkoły, warsztaty, fabry-
czne zakłady itd. Tak w Pencie i Moskwie urządzono
warsztaty szewski, stolarski, ślusarski i kowalski, w
Saradowie szewski, w Odessie kowalski, w guberniach
poltawskiej, kurskiej i kowieńskiej po wsiach mieszkali
agitatorowie, którzy przysposabiali się na propagandę
pośród różniczej ludności.

Przysposabiając pośród ludności robotczej pomocni-

szanym i wcale o tem z Leonia mówić nie będę. Idź
i powtórz jej to, co ci mówiłem; jeżeli cię prawdziwie
kocha, to zrozumie moje postępowanie i chętnie zgodzi
się na zwłokę, którą oznaczę. Młodość ma przy-
szłość przed sobą, obowiązkiem jest każdego tak postę-
pować, aby uczynić ją szczęśliwą.

Jakkolwiek wielką była boleść Emanuela, powie-
dział Leonii życzenie generała. Uczynił to w sposób
szlachetny i spokojny, nie wyrzekając wcale nad swo-
jem cierpieniem, przeciwnie dodając jeszcze odwagi
swej ukochanej.

— Jest to wprawdzie długi kawał czasu — mó-
wił — ale nasza miłość silniejsza nad oddalenie.

Leonia — niechcąc martwić narzeczonego — po-
kazała się również mężną. Te parę miesiecy, które
przeżyła z drogą sobie osobą, nowe uczucia i niepo-
koje idące zawsze w parze, wyznawanie miłości i zakoń-
czenie jej tak szybko i okrutnie zmieniły zupełnie
jej usposobienie. Nie była już tem dzieckiem naiwnem,
wesołym i nieśmiałym naprzemian, nie, — była to dzie-
wica odważna i szlachetna, stawiająca mężnie czoło
przeciwnościom losu.

— Będą na ciebie czekała — powiedziała Emanu-
elowi — jestem twoją na zawsze.

Emanuel nie mógł teraz już dłużej zostać w Tou-
relles — odjazd jego miał za kilka dni nastąpić. Je-
nerał był znów dla niego takim samym jak dawniej:
łagodnym i dobrym, poważą i czułością ojcowską. —
Młodzi ludzie rzadko kiedy go opuszczali, bo samotność
zanadto działała na ich uczucia. W chwili pożegnania

ków i adeptów a następnie propagatorów, przewodzący
tej sprawy rozszerzali swe myśli i zasady za pomocą
ustnej propagandy a także za pomocą olbrzymiej ilo-
ści książek i broszur, pisanych w formie przystępnej
dla ludu. Takimi są: Dziad Jegor, Mitucha, Zarys
stepowe Lewitowa, Zarys życia fabrycznego, Siła i łamie słomę i t. d. We
wszystkich tych książkach prawi się o położeniu bez
wyjścia klasy robotczej, o wyzyskiwaniu jej przez ka-
pitalistów a następnie podają się przykłady protestów
ze strony przybyłego włościanina i w ogóle niższych
klas. Do podobnych książek, lecz już z więcej okre-
ślonym i buntowniczym kierunkiem należą broszury
o Steńce Razinie, w których wychwalają się i
opiewają jego czyny jako trudy wielkiego obywatel-
skiego mężstwa poniesione w obronie uciskanego ludu.
Dalej następują książki: Historia włościanina
Powiastka o czterech braciach, Zbiór
nowych wierszy i pieśni, Przemysłna
mechanika, odezwa zaczynająca się od słów: Cóż
to, bracia? Ostatnie pisma otwarcie rewolucyjne i
otwarcie wyzywające do jawnego buntu. Naprzykład
tak zwana powiastka o czterech braciach, kończy się
następującymi słowami: Oj wy, bracia moi kochani,
czyż mamy na Sybirze siedzieć i pracować dla kabzy
carskiej?

Działając tym sposobem, agitatorowie coraz mniej
przebierali w środkach dla swęj występnęj propaga-
ndy. Tak książkę Krapotkin jeszcze w r. 1873 objaśniał
robotnikom na lekcji, w urzędowej w Petersburgu
szkole o znaczeniu międzynarodowego stowarzyszenia
na Zachodzie i zachęcał do rewolucji; urządziły się
zebrania, biblioteki, kasy. Dostatecznie przygotowani
robotnicy i czeladź warsztatowa zaopatrywani bywali
w książki, pieniądze i wyprawiano ich do miejsc ro-
dzinnych, gdzie powinni byli przygotowywać lud do
powstania z obowiązkiem składania raportów swoim
nauczycielom i organizatorom. Czas do jawnego buntu
był oznaczony; miano go podnieść natychmiast po wy-
powiedzeniu wojny przez Niemców, kończy się spodzię-
wali, w obec czego rękojmnią powodzenia byłoby wy-
marez sił wojennych ku granicy. (D. n.)

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 23 sierpnia. N. fr. Presse wróży,
że obsadzenie posady namiestnika w Galicji nie tak
prędko jeszcze nastąpi. Minister Ziemiałkowski nie
chce podobno pod żadnym warunkiem zamienić teki
ministra na posadę namiestnikowską, a pp. Po-
tocki i br. Possinger wymawiają się również stanowczo
od zaszczytu kierowania galicyjskim namiestnictwem.
Co do p. Mieroszewskiego to sama N. fr. Presse
przyznaje, że kandydatury tej nikt w kraju nie bierze
na seryo.

Czechy staną się wkrótce widownią walki wybor-
czej. Tą razą chodzi o nowe wybory do Rady
państwa a to w miejsce tych 31 deklarantów, których
uchwałę Rady państwa, powziętą na początku bieżą-
cego roku, pozbawiono mandatów poselskich. Dekla-
ranci ci, jak wiadomo, nie uznając wyszły z bezpo-
średnich wyborów Rady państwa, wstrzymali się od u-
działu w obradach tego ciała, skutkiem czego utracili
swoje mandaty. Wybory z gmin wiejskich rozpiano
na 6 października, z miast na 12 t. m. Nie podlega
wątpliwości, że z urny wyborczej wyjdą znnowu ci sa-
mi deklaranci i że Rada państwa zmuszona zostanie
znnowu unieważniać ich mandaty i rozpisywać nowe
wybory. Powtarza się to co roku, a rząd powinien
był przyjąć już do przekonania, iż droga ta nie do-
prowadzi go do upragnionego celu, tj. znuzenia opo-
zyty i poddania jej pod wolę centralistów.

W obozie pod Bruckiem rozpoczynają się wielkie
manewry, w których wezmą udział cesarz, cesarzówna,
arcyksiążę i liczny zastęp zagranicznych oficerów;
arcyksiążę Albrecht obejmie naczelne dowództwo. Skon-
centrowano w tym celu cztery pułki piechoty, 2 bata-
liony strzelców, 6 pułków kawalerji i 10 baterji.

Dzienniki donoszą, że minister dr. Glaser przypo-
mniał okólnikiem prokuratorem państwowym rozporzą-
dzenie, według którego nie wolno dziennikom donosić
o dyslokacjach wojska. Równocześnie miał minister
wezwać prokuratorów, ażeby pilnie czuwali nad ści-
śłym przestrzeganiem pomienionego rozporządzenia.
Ten okólnik miał być powodem skonfiskowania w osta-
tnich czasach kilku dzienników, które donosiły o wy-
słuchach wojsk do Dalmacji. (?)

FRANCYA.

* Paryż, 22 sierpnia. Wedle nadchodzących
z departamentów wiadomości członkowie rad jenera-
lnych naradzali się prywatnie pomiędzy sobą nad kan-
dydatami do senatu. Skrajni legitymiści postanowili
przystęp, jak się zdaje, głosować wedle okoliczności z
bonapartystami lub stronnictwem radykalnem przeciw
kandydatom prawemu centrum.

Journal des Débats pisze: „Wcale nie po-
dzielimy zdań naszych kolegów gniewających się na
pospiech, z jakim niektórzy katolicy palacy chcą wpro-
wadzić w życie prawo o wolności wyższego nauczania.
Wiedzieliśmy bardzo dobrze głosując za prawem, że
duchowieństwo potrafi je wyzyskać.“ Przewidywalismy

znajdowali się z jenerałem w dużej sali pałacu. Leo-
nia zyczyla sobie towarzyszyć narzeczonemu do końca
parku, gdzie wierny Szpandau miał na nią czekać z
powozem. Młodzi ludzie poskramiają swój żal, szli
z zapłakanymi oczyma przez ciemne aleje parku, które
tyle razy wspólnie przebiegali, gdzie niedawno jeszcze
tak słodko marzyli. Powiedzieli sobie tylko parę słów,
że się nigdy nie opuszczą, że ich rozłączenie kiedyś
się skończy i że będą do siebie pisywali. W ostatniej
chwili Emanuel ujął Leonia w swe objęcia. Uczul, że
młode. Usiadł na wzgórku i zaczął ją trzeźwić.

— Leonio, droga Leonio, bądź odważną za siebie

i za mnie — zawołał boleśnie.

— Będę nią — odpowiedziała smutnie — ale nie
teraz jeszcze, nie w tej chwili przynajmniej. Bo jestem
teraz pod wpływem przeczuca smutku i żaloby. Przy-
rzeknij mi, Emanuelu, że skoro będę w smutku i nie-
bezpieczeństwie i napiszę do ciebie, ty zaraz, skoro
list mój odbierzesz, przyjedziesz.

— Droga Leonio, wiesz, że cię kocham nad życie
— odpowiedział namigiem młody człowiek. — Nie wiem,
jakie niebezpieczeństwo mogłoby cię spotkać, ale bądź
pewna, że na pierwsze twe wezwanie przybędę i stanę
w twej obronie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

agitacye, na jakie patrzymy obecnie i bynajmniej nie niepokojmy się nimi. Niebezpieczeństwo, jakie nam tak groźnym przedstawiają, rozbić będziemy zimno a spokojnie. Czyż dla tego, że we Francji mają być założone trzy lub cztery ultramontañskie uniwersytety, czyż dla tego, że nauka rozpowszechniona odraz przez tysiące dzienników, książek i broszur, broniąca będzie publicznie z kilkunastu katedr, ma być straconą niepowrotnie społeczeństwo? — Ultramontaniizm nadużywał przez dłuższy czas przesładowań, jakie wiede w swego rozumienia miał wycierpieć, sprawę swoją podstępnie z sprawą wolności połączył, i przez to właśnie udało mu się dojść do wpływu i znaczenia, nad którym dzisiaj ubolewać należy. Pozwólcie mu przecież utrącić światło dzienne, pozwólcie mu nauczać publicznie, nadużywać praw przysługujących każdemu w wolnym państwie a przekonacie się, że nowa ta próba wypadnie więcej na jego niekorzyść aniżeli poprzednia. Pomiędzy powstającymi szkołami katolickimi musi koniecznie przyjść do antagonizmu, który kto wie czy nie nawróci niektóre z nich do owych starych gallickich doktryn, co przez długi czas były zaszczytem francuskiego episkopatu? — Otóż kwestya religijna na porządku dziennym prasy francuskiej, której w braku innego materiału obszerniejsze poświęcają artykuły wszystkie niemal dzienniki. Przyczynia się do tego nieomal i odbyty świeżo kongres katolicki, o którym donosiśmy już w dniu wczorajszym, a który położył głównie przysięgę na ściśle katolickie wykształcenie młodzieży i prawne fakultety, które nauczać winny tylko wedle nauki Kościoła i Stolicy świętej.

Co do pielgrzymki z Niemiec do Lourdes urządzonej przez hr. Stolberga, postanowił rząd francuski zarządzić tylko policyjne środki, celem utrzymania porządku. Półturkowsy Monitor powiada, że niemieckim poddanym nie można wzbudzić zasadniczo wstępu na ziemię francuską, ale konieczną jest rzeczą, aby cała prasa bez wyjątku zupełnie obojętnie zaprzęta była się na pielgrzymkę katolików niemieckich, bo takowi nie mają nic wspólnego z naszymi narodowymi interesami.

Eksprezident Thiers wyjechał do Genewy, a we wszystkich miastach Francji, przez które przejeżdżał, witało go okrzykami: „Niech żyje Rzeczpospolita! Niech żyje Thiers!“ Przed swym wyjazdem miał p. Thiers przy dłuższej konferencji z ks. Decazes w sprawie hercegowińskiej.

HERCOGOWINA.

* Dzienniki potwierdzają wiadomość podaną przez nas w wczorajszym numerze pisma naszego, wedle której starli się powstańcy z wojskami tureckimi pod Dobrą, zmuszając ostatnie do spieskiej ucieczki i zajęli warownią Kratacz, niemniej kilka mniejszych sztafów, zbudowanych przez Omer paszę. Specjalny korespondent do Politik praskiej o tyle uzupełnia depeszę biura korespondencyjnego że donosi, iż 300 powstańców uderzyło na Turków między Nikrizelem (miastem o 2000 mieszkańców, tuż na granicy czarnogórskiej) i Gackopolia, zajęło warownią Kratacz (na południowo-wschodniej stronie od Metokii i na północ od Czarnogóry) i 13 sztafów. Powstańcom wpadło w ręce przy tej sposobności wiele broni i amunicji. O ostatniej zaś wycieczce załogi trzebińskiej donoszą pod dnem 21 b. m. do Neues Wiener Tageblatt: „Wczoraj rano o godzinie 7 wyruszył oddział powstańców liczący sto pięćdziesiąt ludzi pod dowództwem Ljubibratca z Dużego Monastaru ku wsi Volużak, stanął tutaj i oczekiwał na mające nadejść posiłki. Spostreżli to Turcy, wypadli z Trzebinii i uderzyli w siłę 1000 ludzi na powstańców. Na lewym skrzydle górcza zawrzała walka. Przeciwnie się do godz. 2. Powstańcy oszańcowali się na wzgórzu i rozpaczliwie stawili opór. Po trzykroć i zawsze nadaremnie uderzały na nich wojska tureckie, a znużone w końcu cofnęły się do miasta, pozwalając powstańcom na zajęcie dawniejszego obozu pod Dużym Mostarem. Powstańcy stracili trzech ludzi, Turcy zaś 10 w zabitych.“ — Z innej strony donoszą, że Ljubibratca obwołano naczelnym dowódcą wojsk powstańczych, operujących w Hercegowinie.

Pisząc na innym miejscu o dyplomatycznej stronie powstania hercegowińsko-bośniackiego, notujemy tu tylko głos wiedeńskiej Presse, organu, który najdłużej odmawiał zawiązkaniu w Hercegowinie i Bośni wszelkiego większego znaczenia: „Tak więc — mówi Presse — powstanie hercegowińskie przestało być miejscowym drobnym zaburzeniem, a zmieniło się w wielką kwestyę europejską. Czy kwestya ta, jak to często bywało w sprawach wschodnich, roztopi się gładko na drodze pokojowego pośrednictwa, czy też stanie się początkiem niebezpiecznego zawiązania, nie można wrzecz w tej chwili nic stanowczego. Jeśli Porta zechce się kierować rozumem, niebezpieczeństwo może być wkrótce usunięte i nie będzie się potrzebowało obawiać, że i Serbia, jakbyż się tam skończy przesilenie ministerialne, porwana zostanie w wir powstania. Jeśli Porta wytrwa w swojej odpychającej postawie, może bardzo wkrótce pożałować, że nie posłała za zdrowymi radami. Kroki dyplomatyczne wywołane zo tały przedewszystkiem wypadkami serbskimi, niemniej obawa, by miejscowe zaburzenia nie zamieniły się w ogólne południowo-słowiańskie powstanie.“

Zestawiamy tutaj w końcu ostatnie depesze odnoszące się do wypadków hercegowińsko-bośniackich. Raguz, 23 sierpnia. Pod Podgliwja (na północ od Trzebinii) pobili powstańcy na głowę wojska tureckie. Padło 40 Turków i pięciu powstańców. Niemniej pobili powstańcy nieprzyjaciela pod Dabar. Do Klecka zawinął parowiec turecki.

Raguz, 23 sierpnia. Derwiesz pasza wyruszył na czele pięciu batalionów redifów i trzech pułków piechoty celem wyparcia powstańców z ich stanowisk między Kleckiem i Mostarem. Znaczne dostawiono prowianty dla zaopatrzenia wojsk maszerujących na odsiecz Trzebinii.

Raguz, 23 sierpnia. Wczoraj zawinął do Klecka drugi parowiec turecki; czy przywiózł wojsko, lub prowiant, nie wiadomo.

Białogród, 23 sierpnia. Austriacko-węgierski konsul generalny przestrzegł rząd serbski przed akcją i oświadczył, że nawet w razie, gdyby powiodły się kroki wojenne przeciw Turcji, Austria nie zezwoli na rozszerzenie granic serbskich.

Wiedeń, 23 sierpnia. Politische Correspondenz donosi: Z obozu południowo-słowiańskiego rozpuszczono pogłoskę, że liczni dawniejsi Gabyrdziści spieszą na pomoc Hercegowińczykom. Głoszone również, że w tym celu założono we Włoszech biura werbowe, przeciw którym zniewolonym się widział wystąpić rząd włoski osobnym okólnikiem do prefektów. Otóż z Rzymu donoszą, że o tego rodzaju biurach werbowych nie wiedzą we Włoszech, skutkiem czego rząd nie mógł na sprawę tę zwracać

swojej uwagi. Równocześnie zapewnają, że zaledwie dwóch lub trzech dawniejszych oficerów garybaldowskich zaciągnęło się w szeregi powstańców.

CZARNOGÓRA.

* Cetynia, 21 sierpnia. France donosi, że książę Czarnogóry nadesłał na ręce w. wezra pismo, w którym przedstawia mu cztery punkta, jako mogące doprowadzić do pewnego modus vivendi między Czarnogórą i Turcją. Czarnogóra żąda: 1) by śledztwo co do wszystkich zbrodni i przestępstw, jakich się dopuścili poddani tureccy na poddanych czarnogórskich lub przeciwnie, przeprowadzono było przez komisję mieszana. Prawo sądzenia i karania winnych przysługuje co do tureckich poddanych wyłącznie Turcji, co do czarnogórskich zaś wyłącznie Czarnogórze; 2) oba rządy zamianują agentów, których charakter później dopiero zostanie bliżej określony; agent turecki zamieszka w Skutari (w Albanii) lub w Cetynii, czarnogórski w Skutari, Bosna-Serajewie lub Carogrodzie; 3) oba państwa porozumieją się co do formy, w jakiej ma być prowadzona w przyszłości korespondencya; 4) W. Porta przyznaje Czarnogórze prawo żeglugi w Bosno, jedynym punkcie łączącym Czarnogórę z morzem. France donosi dalej, że W. Porta odpowiedział bezzwłocznie na drodze telegraficznej ks. Mikołajowi, iż przedłożyła pismo sultanowi, który rozkazał, by wysłano zaraz po ukończeniu regulacji granic między obydwojema państwami tureckiego komisarza, Constant-effendiego do Cetynii, celem załatwienia w mowie będących punktów.

SERBIA.

* Białogród, 24 sierpnia. Nie wiemy jakiego rodzaju były trudności, które towarzyszyły utworzeniu nowego gabinetu serbskiego, w którym mieli zasiadać Risticz, Stewtsza (?) i Gruicz, doś, że gabinet ten nie przyszedł do skutku, a książę nie mógł inaczej z trudnego wybrnąć położenia, postanowił rządzić nadal z starym gabinetem. O ile wiemy pięciu było możliwych kandydatów na prezidenta ministrów, których wszakże podług programu przez nich dawniej wywieszonego można podzielić na trzy kategorie: Risticz i Gruicz, Skupicz i Mijadewicz, a w końcu Zukicz, dotychczasowy agent dyplomatyczny serbski w Wiedniu. Żadna z tych kombinacji nie powiodła się. Skupicz i Mijadewicz zanadto dali się poznać z zasad konserwatywnych, by kandydatura ich mogła liczyć na poparcie większości skupczyny, a kandydatury Risticza i Gruicza miałyby cechę zanadto wojenną i byłby wprost wymierzone przeciw Austrii, panowie ci bowiem znali się jako przeciwnicy Austrii i zwolennicy zasady, że Serbia powinna się rozszerzać nie na południe lecz na północ. Zukicz nie miał nigdy jasno nakreślonego programu i znany jest tylko z swojej przyjaźni dla Austrii.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 25 sierpnia.

* Prezes policyi p. Standy odbył dnia onegdajszego w towarzystwie jednego z urzędników rewizyj w tutejszym klasztorze PP. Karmelitank, przy której to czynności, która trwała 3 godziny był obecnym na prośbę Matki przełożonej dziekan infult archidiecezjalny ks. Grandke. Jak zwykle przy takich rewizjach stawiał p. Standy znane już stereotypowe pytania szczegółnie co do majątku klasztorowego. Po odbytych czynności obejrzał cały klasztor i ogród, w zakrystyi jednak i kościele nie był wcale.

* Szkuta, o zastoinie której przy Chwaliszewskim moście donosiśmy swego czasu, wczoraj nareszcie w pojedynczych częściach z wody wydobyta została.

* Z powodu ośmianych wczoraj przez nas zajęte w tutejszym więzieniu zostały uwiecznione jeszcze terminator Juliusz Hauser, który podczas ucieczki z Hausera, brata swego, i Plagensa znajdował się około więzienia i złożył konstatację. Rzeźba zdaje się być dalej prawdopodobną, że należał do spisku, którego celem było uwolnienie brata jego. Nadmieniamy jeszcze, że nie dwóch lecz trzech zbrodniarzy wyprowadzono z więzienia do gmachu sądowego i odprowadzono znów do niego; tym trzecim był Vogel, którego dozorca zdołał przytrzymać. Zbiegi Hausera dał się, jak następnie wyszło na ogół, omylić, przy Półwiejskiej ulicy mieszkałemu, który go nie znał i o całym zajściu nie wiedział.

* Nauczyciel p. Bergmann powołany został prowizorycznie jako nauczyciel seminaryjski do seminarium w Rawiczu a kandydat wyższego stanu nauczycielskiego pan Haeba mianowany został zwoyczajnym nauczycielem przy progimnazjum w Nakle.

* Minionej poniedziałku sprzedawano publicznie na ratuszu rupiecie, nagromadzone od wieków na jego poddaszu, które z nich wypróżnił musiano, bo tam złożone być mają akta. Pomiędzy sprzedawanymi przedmiotami znajdował się także dzwon z napisem: Anno 1628. Dzwon ten wisiał dawniej w jednej z wieżeczek ratuszowych a dzwoniono nim podczas trwania zbrodniarzy pod pięgiem, dotąd jeszcze przed ratuszem stojącym. Kupiec z Wronieckiej ulicy nabył dzwon ten. Prócz tego sprzedano kilka skrzyń (łań) dawniejszych gild tutejszych i cechów. Jedną z tych skrzyń, którą kupił tandeciarz z Kramarskiej ulicy, należała do ośchu sukienicznego, miała zaś na sobie piękne rzeźby w stylu odrodzenia, tak że mogła mieć lat około 250.

* W tutejszym urzędzie stanu cywilnego zameldowano w tygodniu od 15 do 21 bm. 68 urodzeń i 53 przypadki śmierci. W tymże czasie zawarto 9 ślubów omylnych.

* Z winy dyrygenta lokomotywy wyskoczyła przed kilku dniami na kole ośleszko-gnieźnieńskiej lokomotywa z szyn, przyczem tam dyrygent jak palacz tak znacznie poparzony i skaleczony został, że ostatni już umarł a pierwszy blizkim jest śmierci.

* Na mocy ustawy z dnia 4 maja 1874 skazano po raz drugi ks. wikaryusza Baka na tymczasową banicję z W. Księstwa Poznańskiego.

* Jak do Kurjera Pozn. z Wolsztyna donoszą, osadzono dnia 23 bm. w więzieniu tamtejszego sądu powiatowego ks. prob. li. Poszwickiego z Przemutni, ponieważ nie chciał zdać świadectwa w sprawie ekskomunikacji ks. Kieka z Kamionny.

* Ks. proboszcz Dobrowolski z Mroczy w dekanacie bydgoskim udał się był dla poratowania zdrowia do wód. Kiedy z nich w dniu 8 bm. wieczorem wracał, przyjmowali go uroczysto, jak do Kurjera donoszą, parafian jego. Za ten dowód przywiązania parafii do swego pasterza skazał miejscowy burmistrz ks. Dobrowolskiego na 6 M. grzywny lub dzień więzienia, ozon. dozoru kościel. każdego na 15 M. działa szpital, który w czasie pochodu nioł krzyż, również na 15 M. wszystkich innych zaś, co brali w przyjęciu udział, nie wyłazają dzieci Niemców i Żydów, każdego na 3 M. grzywny. Tenże burmistrz doprowadził do tego, że ks. Dobrowolski musi płacić podatek szkolny, choć go gmina od płacenia uwolniła, a nadto usunąć ks. prob. od rady i zarządu szpitala i budowy wszystkie zaś zażalenia i reklamacje do wyższych zanoszone instancyj były dotychczas bezskuteczne.

* W katolickim seminarjum nauczycielskim w Koyri składali tegoroczni abiturienti w przeszłym tygodniu egzamin dojrzałości. Egzaminowi, do którego się 11 abiturientów zgłosiło, przewodniczył prowincjonalny radca szkolny p. Tschackert. Wszyscy abiturienti uznani zostali za zdających do zajmowania posad nauczycielskich. Równocześnie składało drugi egzamin 6 nauczyli na urzędzie już będący, lecz żaden egzaminu nie złożył.

* Na członka magistratu w Gnieźnie wybrano ostatnim posiedzeniu reprezentantów p. A. Grudzińskiego w miejsce kamelara p. Dobrowolskiego, który z grona magistratu wyąpił.

* Nazwiska polskie wsi ryerskiej Murzynowo leśne i należącego do niej folwarku Ramotki w powiecie średzkim przechrzczono na Heinrichau i Elisenhof.

* Podporucznik 2 dolnoszląskiego pułku piechoty Nr. 47 A. F. W. Albinus, w Międzyrzeczu urodzony znany został wyrokiem sądu wojennego z dnia 16 lipca r.b., potwierdzonym przez rozkaz gabinetowy, zaocznie za dezertera i skazany na 300 M. grzywny.

* Wydział kryminalny sądu w Bydgoszczy skazał niejakiego Maksza Schumann z Torunia na odebranie cesarza i ks. Bismarcka na rok więzienia.

* Z prywatnego o wiarogod. listu dowiadujemy się, że w Wilnie z powodu nader długotrwałej suszy jarzyny, ogrodowa wszelka, wygórowanemu odznaczają się cenami; braci można miarę z tego, jeśli za kilka korzonków pietruszki i marchwi do rosółu dla paru zaledwie osób, aż 40 groszy zapłacić trzeba!

* Wileński Wiestnik donosi, że w nocy z 24 na 25 maja w powiecie Świeńskim we wsi Cerkiszki należącej do hr. Mostowskiego i odległej o 2 wiorsty od miasteczka Świeńciany, niewiadomi złoczyńcy wyłamali żelazną kratę u okna w kaplicy, gdzie znajdowały się groby, weszli do podziemia i wyjąwszy z katakumb trumnę ze zwłokami hr. Mostowskiego zmarłego w r. 1855, rozbili ją w celu zabrowania.

* W. Telegraf Kijowski zamieszcza oświadczenie trzynastu współpracowników tego pisma, że skutkiem nieporozumienia z wydawcą p. Hohocka co do sposobu prowadzenia gazety, usunęli się z dniem 13 b. m. z redakcji. W liczbie protestujących znajdują się znani profesorowie Antoniewicz i Drogomanow. Wszyscy należeli do partii rusińskiej.

* Zapasy złota i srebra na ziemi. Powien statystyki francuski obliczył, że po konie XV stulecia w świecie cywilizowanym posiadano złota i srebra ogółem na pięć milionów fr. Od czasu odkrycia Ameryki i Australii z bogatymi kopalniami tych części świata ilość szlachetnych kruszców będących w posiadaniu mieszkańców ziemi nadzwyczajnie wzrosła. W roku 1800 wynosiła już około 32,500 milionów fr., w pięćdziesiąt lat później 47,500 milionów. Kalifornia sama od czasu odkrycia kopała tamentyżnych do r. 1864 dostarczyła 1,085,000 kilogramów złota i 977 kilogramów srebra. Roczna produkcja wszystkich kopalń świata w czasie od r. 1848 do 1864 wynosiła w przecięciu 1,500,000 kilogramów, czyli 422,222,000 fr. srebra i 284 tysiące kilogramów, czyli 977,449,900 fr. złota. Od r. 1848 do 1874 wykopało ogółem srebra na 11,555 milionów franc., a złota na 26,414 milionów franc. Przypuścić więc można, że w posiadaniu ludzi po dzisiejszym znajduje się złota na 93,026 milionów fr. a srebra na 174,050 milionów fr.

* Paryżski Hotel du Louvre dnia 14 bm. sprzedany został na publicznej licytacji. Cena wywołania wynosiła 17½ milionów franków z całym urządzeniem, a 15 milionów bez urządzenia. Firma Chauchart i Sp., posiadająca znany magazyn Grand magasin du Louvre, ofiarowała 50 franków nad cenę wywołania i nabyła hotel wraz z urządzeniem.

* Zamozni ludzie. Wraz kraj nie popisie się takim mnożeniem wspaniałych pałaców na niewielkim stóstkunkowo obszarze ziemi, jak Anglia. Na samej wyspie angielskiej już przed kilku laty liczone przeszło 100,000 najokazalszych gmachów mieszkalnych. Czasopismo Spectator zestawia z połowy listopada 1879 r. listę tych synów Albionu, którzy w ostatnim dziesiątku lat zmarli w Anglii, pozostawiając swym spadkobiercom w gotówce przynajmniej 250,000 funtów sterlingów czyli około 12 milionów złp. Lista ta daje wyborny pogląd na państwo króla Mamonu w Anglii. Podług niej w latach 1871 i 1872 zmarło dziesięciu takich Anglików, co zostawiło majątek przeszło 1,000,000 funt. szterli. Wymieniamy, pomiędzy nimi W. Crawshay (2 miliony funt. szterli.), Giles Loder (3 miliony), Samuel Scott (1 milion 4 kroć sto tysięcy), C. Eyre (1,200,000), Tomasz Tilden (1,300,000), Hudson Garney (1,100,000) i B. Gimmers, piwowar dubliński (1,100,000); dalej 53 takich, którzy pozostawili przeszło pół miliona funt. szterli., pomiędzy nimi książę Cleveland (500,000), Earl of Normanton (700,000), Józef Crossley (800,000) i Tomasz Thornton (900,000); wreszcie 161 takich, którzy pozostawili przeszło ćwierć miliona funt. szterlingów. Brasseys, ów król kolejowy, który między innymi budował także drogę żelazną czerniowiecką, pozostawił przeszło milion funtów szterli., to samo przedsiębiorca Bapier, lecz ci zmarli dopiero po roku 1872. Dodac należy, że przytoczone cyfry wyrażają jedynie spuściznę w gotówkę, która ostatecznie nieskończenie przewyższała wartość dóbr nieruchomych, pozostawionych przez owych angielskich Nabobów.

* Pogrzeb Johnsa, byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, obszarnie opisują najnowsze dzienniki amerykańskie. Pogrzeb odbył się dnia 3 bm. w Greenwille, we wschodnim Tennessee. Chowano zmarłego z ceremoniałem wołnomularskim. Stosownie do jego ostatniej woli cała grobowy stanowił sztafard Unii amerykańskiej a w złożone ręce dano mu kopię konstytucji Stanów Zjednoczonych. Wszystkie domy w Greenwille były obwieszane czarnymi zasłonami. Za trumną postępowały tłumy publiczności, wśród której znajdowały się liczne deputacje wojskowe. W Washingtonie na kilka już dni przed pogrzebem z rozkazu prezydenta Granta wszystkie biura rządowe obite były czarnym sukienem a departamenty wojny i marynarki otrzymały rozkaz oddania należących ozi pamięci „wielkiego zmarłego“.

* Zebranie astronomów odbyło się w ostatnich dniach w Leydzie. Z tego względu głównie budziło wielkie zajęcie, ponieważ wzięli w niem udział po większej części sami uczeni ostatniej wypraw naukowej w celu obserwowania rzetelności Wenery po przed taroże słońca, które to zjawisko stanowiło też pierwszy przedmiot w programie rozpraw zebrania. Z astronomów austriackich obecny był rozprawom znany dyrektor obserwatorium żeglarskiego w Poli, pan Józef Palisa. Przysięże zebranie odbędzie się w r. 1877 w Sztokholmie.

* Piekłenne miasto. Z Nowady w Ameryce północnej, donoszą, iż niejaki p. Teodor Halle, posiadający kopalnię siarki w Humboldt-County, nazwał jej Inferno tj. „Piekło“, a założone przy tych kopalniach miasto przyjęło też klasyczną nazwę. Nie dość na tem: mieszkańcy ponadto także odpowiednie nazwy ulicom placom itd. i tak publiczna rzeczka nazywa się teraz Styx; wawóz wodociąg do miasta Brana piekłem; główna ulica „Szańską“ a inne „Szańską“, „Demoniaczną“ itp. Uabioniem miejscami schadzki mieszczków Piekła są Piekłelka „Gniazdo djabła“, „Mordownia“, „Pałac Lucyfera“ i „Bieśka kadzido“. Niedawno szatan istotnie figla spłatał temu amerykańskiemu „Piekłu“ wszczęł się bowiem w Lucyferowym Pałacu pożar, który zniszczył większą część miasta.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 26 sierpnia Róży panny; w kalendarzu słowiańskim Władymyri. Wschód słońca o godzinie 5 minut 2, zachód o godzinie 7 minut 1.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Ziemianina wyszedł z druku nr. 34 i zawiera: O starych doświadczeniach H. Krzyżanowski. — Stale powtarzające się skargi na brak paszy. — Roboty pasiecznicze i ogrodnictwo w miesiącu sierpnia. — Korespondencya różnicza: z Krotoszyńskiego. W. Przytulski. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości literackie: O rolnictwie Dzydereg Chlapowskiego. — Wiadomości różnicze: Prawo o zakładaniu nowych osad. — Uprawa brzojskiej. — Szarańcza. — Zapalenie wymion. — Suszenie owocu na sposób włoski. — Ostrożności przy leczeniu zwierząt w chorobach zaraźliwych. — Premowanie bydła. — Jarzawienie z handlu drzewem. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Towarzystwo ku wspieraniu Urzędników gospodarczych w Wielkiem Księstwie Poznańskim. — Ogłoszenia.

Plan jazdy

przybywających do Poznania i następujących stacyi i odchodzących pociągów.

Od dnia 15 maja 1875 r.

Wychodzi	I pociąg				II poc.				III poc.				IV poc.			
	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.
z Poznania	5	4	11	—	4	4	—	—	4	7	—	—	4	7	—	—
z Mosiny	5	25	11	20	4	29	—	—	4	29	—	—	4	29	—	—
z Czempińska	5	41	11	33	4	48	—	—	4	48	—	—	4	48	—	—
z Kościelna	5	55	11	50	5	4	—	—	5	4	—	—	5	4	—	—
z Starego Bojanowa	6	8	12	4	5	20	—	—	5	20	—	—	5	20	—	—
z Leszna	6	37	12	27	5	49	—	—	5	49	—	—	5	49	—	—
z Rydzyna	6	53	12	39	6	4	—	—	6	4	—	—	6	4	—	—
z Bojanowa	7	12	12	53	6	20	—	—	6	20	—	—	6	20	—	—
z Rawicza	7	35	1	10	6	42	—	—	6	42	—	—	6	42	—	—
przybywa do Wrocławia	9	16	2	31	8	20	—	—	8	20	—	—	8	20	—	—
	rano		z połud.		wieczór											

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25 sierpnia.
LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Dr. Boening i Lubiński z Miłostawia, Hartmann z Wrocławia, Berlitz

heimer z Moguncji, Bredenbrücher, z Monachium, Radowski z Warszawy, Breza z Świątkowa.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Koperski z Stempocina, E. Raczynski z Lubówka, Bronisz z Bieganowa, Janicki z Kórnik, Polomski z Rogoźna, P. Sztark z synem z Mogilna, Wacław Chylewski z Królestwa Pol., Wiczorkiewicz z Rogoźna.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Bauch z Głogowa, Franke z Lipska, Rüşch z Śląska, Baesler z Hamburga, Fitzke z Katowic.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Gdańsk, 22 sierpnia. Przez większą część tygodnia mieliśmy piękną i ciepłą pogodę, w płatek nadzwyczaj silną burzę a odtąd powietrze pochmurne i dżdżyste. Wiatr przeważnie południowo-zachodni.

Złowo pszenicy i żyta tak w naszych stronach jako też w całych prawie północnych Niemczech można uważać za ukończone; pod względem ilości ziarna rezultat podobno dość zadowalający, lecz pod względem jakości pozostawia wiele do życzenia.

Transakcyje zbożowe w zachodniej Europie były w tym tygodniu z małymi wyjątkami mało ożywione. Nagle i częste zmiany pogody są powodem również nagłych zmian opinii co do ogólnego rezultatu tegorocznych żniw. Dziś sądzą, że deficyt będzie ogromny, kupok jest gorązkowy przy wznoszących się cenach, a jutro już chęć do transakcyi znikła i ceny mają znikłą tendencyą.

Ameryka uskarża się na tegoroczne urodzaje i robi zakupy zboża na targach angielskich a za parę dni przy słabnących cenach wysła ogromne ładunki do Europy, które są powodem nowego obniżenia cen. Speculacyja przeto ma obszerne pole działania i dopóki ostatecznie ukończono nie będzie i rezultat omlotu lepiej znany, takie fluktuacye cen jeszcze kilka razy powtórzyć się mogą.

W Anglii pogoda znów zmienna nie sprzyja żniwom, jednakże tak w Londynie jako też Liverpoolu, Hull i Leith ceny pszenicy cofnęły się w tym tygodniu o 2 do 3 szylingów na kwartę i pomimo takiego ustępstwa kupok był miły. Zważywszy jednakże, że wszystkie świeże partye pszenicy, która dotąd na tamtejszych targach się znajdowała, były w liżej kondycyi i nader lekkie, więc przyjąć można, że przy ciągłej niestabilnej pogodzie cały tegoroczny zbiór nie będzie świetny i tak kupok jako też ceny koniecznie znów poprawić się winny. Prócz tego zapasy staroży pszenicy w Anglii są nader małe, a ponieważ świeże ziarno bez domieszki starego w pierwszych czasach z trudnością będzie mogło być używane, przeto dobrze obdytu na stary towar spodziewać się należy.

W Francji przy dość miernym kupoku ceny stały się utrzymać natomiast w Paryżu; tak ceny maki pszenicy miały znikłą tendencyą.

W Belgii ceny były chwiejne przy małym obrocie, w Holandii tak pszenię jak żyto taniej płacono.

W prowincjach nadreńskich i w południowych Niemczech targi były spokojne.

W Berlinie ceny chwiejne bez wybitnej tendencyi.

Na naszym placu w skutek niepomyślnych wiadomości zagranicznych kupok był słaby, a lubo sprzedający gotowi byli do ustępstw i stopniowo 8 do 10 marek za 1000 kilo mniej brali niż weszli soboty, to jednakże tylko 1430 ton umieścić zdołano.

Żyto miało łatwiejszy lub trudniejszy obdyt w miarę mniejszych lub większych dowozów. Przecięciowo osiągało ceny zeszłego tygodnia.

Rzepak i rzep prawie bez zmiany.	Płacono za 1000 kilo przy wadze hol.		
Pszenicy letniej	—	—	—
czerwoną	127/8	—	203
psrą	130	—	210—215
jasno psrą i białą	130/1—133/4	—	218—230
wys.-psrą szklistą	132—135	—	225—232
jarą	—	—	—
Żyta polskiego	124	—	159—
— krajowego śwież.	125—127	—	164—167
Owsa	—	—	—
Jęczmienia	113—115	—	136—134
Rzepiku	—	—	270—272
Rzepak	—	—	—

